

Bartosz Porczyk, Promocja

Czy środa czy niedziela
Tęsknota chwili mnie rozdziera
Za karocą na kółeczkach
Pełną skarbów niczym beczka
Portfel chudnie, puchną torby
Ekspedientek smutne i zmęczone mordy
Pasie produkt tłuste gęsi
Będzie pasza dla następnych
Czytnik kodów kreskowych
Niewidzialnym tatuażem mojej głowy
Pełnej nagród, pięknych wizji
Bez odsetek i prowizji
A to chuję dadzą mi
Czytnik kodów kreskowych
Niewidzialnym tatuażem mojej głowy
Zbieraj BONY, drzyj papierki
Szoruj ZDRAPKI, rób stempelki
Kartę durnia dadzą ci
W halach wielkich niczym scena
Zimnych świateł blask oślepia
Ty jak król wydajesz rozkaz
To dla ciebie ta PROMOCJA
Przy kolejkach już na taśmach wymarzony produkt świeci
Nie notują wcale dumie, że zgubili swoje dzieci
Syn to laptop, córka lampa
Ojciec wieża, matka szafa
Pasie produkt tłuste gęsi
Będzie pasza dla następnych
Tu samotni, nieszczęśliwi
Odrzuceni i leniwi
Są nerwowi i związkowi
Ale w związkach bez rozmowy
Kto da więcej, ile płacisz
Tyle życia ile stracisz
Czas nad czasem wykupiony
Wzrok na pułkach zawieszony